Kraków, sobota 8 grudnia 1900.

Rok V. Nr. 23.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“
Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	» 1.—	półrocznie .	» 1.30
kwartalnie .	» —.50	kwartalnie .	» —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. św. Anny Nr. 11.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 2—7 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Pr. III. 231/00
2

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 22 czasopisma „Prawda“ z dnia 1 grudnia 1900 artykuł pod tytułem: „Bierzmy się do handlu“ w ustępie od „A majątków“ do „przelezie mur“ strona 1. łam 2, zawiera znamiona występków z §. §. 300 i 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym,

albowiem

w artykule tym autor przez szyderstwa i niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Sądom oraz w ten sam sposób pobudza do nieprzyjajaznych czynów przeciw ludności żydowskiej.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Prawda“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. prasowej, bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy
Kraków, dnia 2 grudnia 1900.
Morelowski.

Pożyczajmy w kasach Raiffeisena.

Mało jest ludzi na świecie, którzyby pożyczać nie potrzebowali. Pożyczają wszyscy: bogaci, ubodzy, kupcy, przemysłowcy i rolnicy.

Jeden wychodzi na pożyczkach dobrze, dorabia się i dziękuje temu, od kogo pożyczył, inny znów pożyczką podcina sobie nogi i zarywa tych, co mu pożyczkę dali. Jakaż tego przyczyna? Aby pożyczka była pożyteczną, musi być koniecznie zdrową, tanią i dogodną.

Jeżeli więc zaciągasz pożyczkę, nie zaciągaj jej nigdy lekkomyślnie, ale zastanów się dobrze, czy pożyczka powiększy twoje dochody, to znaczy, czy zaciągasz pożyczkę na rzecz produktywną. Jeżeli bierzesz pożyczkę i zakładasz zań ogród owocowy, zakładasz piękną pasiekę lub też kupujesz nawozy i podnosisz wydatność roli — natenczas pożyczka wyjdzie ci na dobre i pożytek ci przyniesie. Taka pożyczka cię nie poderwie i takiej się nigdy nie lękaj. Taka pożyczka nazywa się zdrową.

Gdybyś zaś dostawszy pożyczkę, kupił sobie strojne ubranie, wyprawił huczne wesele, chrzciny —

natenczas zgubiłeś się napewno, a nieraz na zawsześ się zabił. Od takiej pożyczki uciekaj.

Kasy też W. Raiffeisena baczną mają uwagę na to, aby nikomu nie dać pożyczki, jak tylko na rzecz produktywną. Dlatego zaciągający pożyczkę musi zawsze wyznać, w jakim ją celu zaciąga. A ponieważ zarząd Spółki Raiffeisena zna wszystkich w gminie — przeto niepodobną jest rzeczą, aby ktoś dostał pożyczkę na rzecz nieproduktywną, to jest na przepicie, na ubranie i t. p. Pożyczka następnie musi być tanią. Zaciągając pożyczkę staraj się, abyś ją dostał jak najtaniej, to jest, aby koszta tejże były jak najmniejsze, a procent jak najniższy.

Jeżeli ty, starając się o pożyczkę, pojedziesz kilka razy do miasta odległego o parę mil i to z ręczycielami, jeżeli nadto wydasz wiele na stemple, na adwokata, a nadto jeżeli wielki procent będziesz płacił od wziętego kapitału, to wtedy pożyczka jest drogą, a przez to zgubną. Taniego kredytu mogą ci udzielić przedewszystkiem Spółki Raiffaissena, gdyż i stemple na skrypt dłużny są tutaj tanie i na drogę nic nie wydasz, ani czasu nie wiele stracisz, bo kasę masz pod ręką w swojej gminie; nie potrzebujesz także płacić adwokata, aby ci pożyczkę wyrobił. Przytem nie masz okazyi do pijatyk, gdyż nie jedziesz do miasta, gdzie pełno karczem i szynków na grosz twój czeka.

Aby pożyczka była pomocną, musi być wreszcie dogodną, to jest płatną w odstępach czasu dla ciebie dogodnych. Zaciągając bowiem pożyczkę, zaciągasz ją w tym celu, abyś nią spłacił krewnego, albo włożył w grunt, a następnie zwolna pomnożoną wydostał. Nie jest tedy możebnem, abyś ją z gruntu wyciągnął zaraz w całości lub znacznej przynajmniej części. Odebrać ją możesz i napewno odbierzesz, lecz powoli — a przeto i spłacić ją możesz tylko powoli i małemi ratami.

Otóż pożyczkę taką dostać możesz przedewszystkiem w kasach Raiffaisena; zaciągając bowiem pożyczkę w tych Spółkach, wyznaczasz sobie sam termin spłaty i sam oznaczasz wysokość rat — co zwykle każdemu zarząd Spółki przyznaje.

Nieraz nawiedzi cię Bóg nieszczęściem: bydlę padnie, woda zasiewy zabierze, grad urodzaje zniszczy—w takich razach choćbyś chciał ratę na upłatę pożyczki zanieść, żadną miarą nie potrafisz.

W kasach zaliczkowych, w kasach powiatowych policzą ci wtedy procent zwłoki, który jest bardzo wysoki—kasy Raiffeisena zaś takiego procentu wcale nie znają.

* * *

Idealne to instytucye — Spółki kredytowe systemu Raiffeisena—stworzone tylko dla wspomożenia i podparcia biednego człowieka, a nie dla zysku; jedyne to Spółki finansowe oparte na przykazaniu: »miluj bliźniego jak siebie samego«. Spółki te chętniebym przyrównał do dobrej matki, a prawie wszystkie inne do macochy. Spółka Raiffeisena daje ci pożyczkę ciepłą ręką, życzliwem sercem i pyta cię, na co potrzebujesz — a pożyczywszy, jeszcze się o ciebie troska i myśli, aby ci udzielony pieniądz wyszedł na pożytek. Tymczasem inne towarzystwa pożyczkowe pytają tylko i patrzą, czy pożyczającego jest na czem patrzeć, a jeżeli mają porękę, już nie patrzą na co innego. Ty możesz pożyczkę zaraz przepić, możesz ją utopić – to ich już nic nie obchodzi, bo mają odbiór udzielonych pieniędzy zapewniony — im więc idzie tylko o własny interes.

Pisemko też nasze pragnąc wszystkim włościanom prawdziwie pomagać i jak najzdrowszych rad udzielać, nie może nic lepszego doradzać, jak zakładanie Spólek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena.

WYBORY.

W niedzielę (2. grudnia) odbyło się w Krakowie zgromadzenie wyborców V. kuryi w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, na które przybyło koło 200 rękodzielników i robotników.

Kandydat prof. Krotoski w dłuższej swej mowie wypowiedział wyznanie swej wiary politycznej. Jako kandydat stoi na gruncie programu stronnictwa katolicko-narodowego, zawierającego trzy główne punkty: wierność wierze katolickiej, miłość ojczyzny i chrześcijańskie równouprawnienie wszystkich. Mowca oświadczył, że dla polskiego posła w Wiedniu jest tylko jedno miejsce, to jest w Kole polskiem i dlatego solidarność Koła w interesie narodowym jest niezbędną, uznając solidarność, potępić wszakże należy niedbałą o interesa kraju politykę Koła polskiego w ciągu lat 30. P. Krotoski mówił, że gdyby się przekonał, iż w Kole polskiem nie można pracować dla dobra kraju i ludu, to musiałby w razie wyboru dążyć do zmian statutu Koła; gdyby widział, że większość nie dba o interesy kraju, odniósłby się do wyborców, ale nigdy nie rozbijałby solidarności. Obszerniej omówił p. Krotoski potrzebę równouprawnienia chrześcijańskiego. Większość rządząca mało robiła dla ludu wiejskiego i miejskiego, dla stanu średniego. W razie wyboru p. Krotoski przyrzeka bronić przedewszystkiem interesów rękodzielników, mieszczan, włościan i robotników. Oświadcza się za wprowadzeniem jednolitej administracyi, za zniesieniem obszaru dworskiego, przeciwko gminie zbiorowej, za wprowadzeniem sądów pokoju, reformą notaryatu, jak najtańszą i dostępną dla wszystkich oświatą, tworzeniem szkół fachowych rękodzielniczych i rolniczych, za wychowaniem ściśle religijnem w szkole; uznaje potrzebę zorganizowania zdrowego i taniego dla mieszczan i włościan kredytu, walki z lichwą, oraz wprowadzenia osobistego progresywnego podatku dochodowego, wreszcie ogólnego ubezpieczenia ludzi pracy na wypadek kalectwa, choroby i niezdolności do pracy.

Zgromadzenie jednomyślnie oświadczyło się za kandydaturą p. **dr. Kazimierza Krotoskiego**. My także jeszcze raz naszym Czytelnikom

w okręgu wyborczym krakowskim **gorąco tego kandydata polecamy.**

Z końcem listopada odbyły się zgromadzenia przedwyborcze w Czulicach, Krzysztoforzycach, Wadowie Dojazdowie, Kocmyrzowie, Łuczanowicach, Karniowie, Górce i Kościelnikach, a wszędzie uchwalono popierać kandydaturę dra Krotoskiego.

Z Bortnik donoszą nam, że tam chłopi polscy jak T. Duma, M. Nowak i J. Mierzwa przy prawyborach oddali swe głosy Rusinom. Jest to tem smutniej, że Polacy tamtejsi, których jest 5 familij, przybyli niedawno, bo przed kilku laty z tarnobrzeskiego i że byli postawieni na wyborców kandydaci polscy, na których śmiało głosować mogli.

Jak się zachować w dniu wyborów? Dnia 13 grudnia odbędą się wybory z kuryi V. (powszechnej), a 17 grudnia z kuryi IV. W krakowskim i lwowskim okręgu V. kuryi głosują wszyscy, którzy otrzymali karty do głosowania, w ten sposób, że napiszą na karcie imię i nazwisko kandydata i tę kartę oddadzą komisyi wyborczej w miejscu wyboru.

W innych okręgach głosują tylko ci, którzy przy prawyborach zostali wybrani na wyborców.

Do miejsca, gdzie się odbywa wybór, iść razem, wszyscy wyborcy każdej gminy winni trzymać się kupy, bo wtedy mniej przystępu mają do nich agitatorzy i płatni faktorzy, wydzierający wyborcom karty wyborcze.

Nie wdawaj się w wielką politykę z nikim; przeciwnika nie przekonasz, a tylko zaniepokoisz siebie samego. Późno już wtedy na agitacyę.

Wyborcy, którzy idą za zacnym katolickim kandydatem, niechaj się razem trzymają. Poznasz ich, bo są to ludzie stateczni i poważni; krzykacze idą zawsze za podobnym sobie kandydatem.

Kartę do głosowania i legitymacyę schować w zanadrze, nie pokazywać jej nikomu, ani broń Boże z rąk wydawać.

W mieście nie wstępować do szynkowni, bo tam o pokusę łatwo. Z domu wziąć kawał chleba, pojeść w drodze, aby potem nie wycierać kątów w gospodach, bo mógłby kto powiedzieć, że głosujesz za wyborczą gorzałkę i kiełbasę.

Już przed godziną przeznaczoną na wybory, należy być na miejscu, gdzie się głosowanie odbywa. Starosta zwróci się do wyborców, ażeby wybrali członków komisyi; rzecz to ważna, a więc z góry upatrzyć ich sobie należy. Wybierać trzeba ludzi zacnych, pewnych, rozumnych, aby dawali baczenie, iżby przy głosowaniu nie było oszukaństwa.

Imię i nazwisko kandydata należy sobie na karcie wyborczej **już w domu** napisać, kartki nie pokazywać nikomu, ani broń Boże dawać sobie kreślić cokolwiek na niej.

Socyaliści i ich agitatorzy trzymają się tej sztuki, że chociaż już oddali głos, cisną się do izb wyborczych i nie dopuszczają do oddania głosów tych, którzy na przeciwnego im, katolickiego kandydata, chcą głosować. Nie trzeba się tem zrażać, ani się lękać czegokolwiek, ale spokojnie zażądać od komisyi wyborczej, ażeby to nadużycie usunęła.

A wszystko to róbcie z Bogiem, wedle prawdy i sumienia, by ono wam nic nie wyrzucało, żeście w czemkolwiek postąpili ze szkodą sprawy Bożej i własnej.

Do wyborów stawić się powinni **wszyscy**, którzy mają prawo głosowania. Źli i krzykacze zawsze się stawią, dlatego najczęściej wybierają swojego. Gospodarze stateczni najczęściej pozostają w domu, a tak dobrej sprawie złą robią przysługę. Niechże tym razem tak nie będzie, a zwyciężą nie żydzi i socyaliści, ale — katolicy uczciwi.

Co słychać w świecie?

Z kraju. Wydział krajowy uchwalił już preliminarz wydatków i dochodów krajowych na rok 1901, który przedstawia się następująco:

Rozchody: 21,256.591 koron (więcej o 1,302.595 niż w r. 1900).

Dochody: 21,282.413 koron (więcej o 2,453.385 niż w r. 1900).

Królestwo Polskie. Dnia 30 listopada umarł we Warszawie na udar sercowy książę Imeretyński, jenerał-gubernator Warszawy. Chociaż zmarły nie należał do przyjaciół Polaków, ale trzymał się ściśle wskazówek dawanych przez cara Mikołaja II. i jego rząd, przecież nagły zgon jego napełnił nowym niepokojem serca braci naszych pod zaborem rosyjskim. Nikt nie może przewidzieć, jakim będzie następca, a o zmianę na gorsze bardzo łatwo. Car jest chory, więc powiadają, że go będzie zastępował jeden z wielkich książąt. Czasy takie są dla nas Polaków niebezpieczne, bo wśród zamięszania, rządzą urzędnicy i przygniatają żelazną dłonią ujarzmiony naród.

Ks. Imeretyński był człowiekiem więcej sprawiedliwym i ludzkim jak jego poprzednicy, choć i on dążył do tego, aby nasz naród zlał się z państwem rosyjskiem i w niem utonął. Dawniejsze bezprawia i gwałty w znacznej części usunął, zezwolił na wystawienie pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, na utworzenie wyższej szkoły politechnicznej, na zbudowanie kolei kaliskiej i t. d. Dlatego śmierć jego napełnia smutkiem Polaków.

Austrya. W całem państwie zajmują się najwięcej wyborami. Niemieckie stronnictwo Wolfa odbierze socyalistom w Czechach ze dwa mandaty.

W Austryi Dolnej stronnictwo antysemickie — zdaje się — i tym razem odniesie zwycięstwo zupełne nad socyalistami i liberałami.

Niemcy. W parlamencie niemieckim odbyła się żywa rozprawa z tego powodu, że rząd zażądał 152 milionów marek na koszta wyprawy chińskiej.

Chiny. W Chinach całych mają się zbroić ochotnicy, których rząd popiera pieniądzmi. Cudzoziemcom grozi coraz to większe niebezpieczeństwo.

Miłość ojczyzny a emigracya.

Odpowiedź na artykuł p. Jarzyny, umieszczony w nrze 16. »Prawdy« r. b.

Zastrzegam się naprzód, że o złą wolę p. Jarzyny nie posądzam, listy jego czytam zawsze z prawdziwą przyjemnością, bo widać z nich gorącą wiarę i szczere przywiązanie do ziemi ojczystej, a barwnym stylem i znajomością Pisma św. imponuje mi autor niezwykle. Trudno jednak zgodzić się na wszystkie jego poglądy i wnioski, odnośnie do emigracyi. Ponieważ w tej sprawie nikt głosu nie zabrał, uważam sobie za obowiązek sprostować niektóre uwagi w wspomnianym artykule poruszone.

O ile z listów sądzić można, jest sobie p. Jarzyna gospodarzem, który może wprawdzie, według życzenia Ludwika XIII, nie ma na swym stole co niedzielę gotowanej kury, ale też pewnie i na przednowku kukurudzy nie kupował i egzekutor nie zabrał mu nigdy za podatki kożucha. Nic tedy dziwnego, że o potrzebach biednych współbraci niedokładne ma pojęcie, a przyczynę emigracyi widzi jedynie w chęci używania, roznieconej przez socyalistów.

Taki sąd jest powierzchowny. Wiadomo przecież, że najliczniej emigruje lud z zachodnich powiatów galicyjskich, a to z powodu przeludnienia i nieurodzajności górskich gruntów. Niechby p. Jarzyna zechciał kiedy przejść się po tych ubogich wioskach, wstąpić do nędznych chat, przepełnionych nagiemi dziećmi, popatrzeć na wynędzniałe od głodu twarze — a na widok takiej nędzy stanęłyby mu włosy na głowie i samby zawołał: ludzie, czemu nie szukacie zarobku?!

Nie zapominajmy także, że, im kto biedniejszy w morgi pola, tem zwykle bogatszy w kandydatów do jedzenia, nie uznających racyi słow: «siedź cicho, bo nie ma co jeść»!

A jakie są u nas zarobki?

Dwór trafi się jeden na kilka gmin. W tym dworze znajdzie zarobek mniej więcej 50 osób stale, gdzież ma się podzieć reszta potrzebująca pracy i chleba? Przed dwoma laty robiono linię kolejową przez Orawę. Od wybrania metra kwadratowego ziemi ciężkiej i lepkiej, płacili przedsiębiorcy żydzi 15 ct., a i tych nawet nie wypłacali, tylko dawali kwitki, mające wartość jedynie w kantynach, trzymanych oczywiście znów przez żydów. Robotnicy zatem, co się zeszli z Galicyi w nadziei zarobku, wracali niedługo o żebranym chlebie do domów. Zarząd Arcyksiążęcy w dobrach żywieckich płaci przy spławianiu drzewa, mniej więcej od 30 ct. do 40, może najwyżej 50 ct., ale robotnika nie brakło nigdy, bo, chociaż nie jest to wysoka zapłata, to jednak każdy woli zarobić nawet mniej, a nie tułać się po świecie. Jest to jednak zaledwie garstka, korzystająca z tego zarobku i faktem jest, że na miejsce jednego wydalonego, zgłasza się czasem dziesięciu. Dla innych nie pozostaje nic, jak tylko szukać sobie zarobku gdzieindziej.

Mogę zapewnić uroczyście p. Jarzynę, że nasz lud nie pozbył się miłości ziemi rodzinnej, że ze smutkiem porzuca swą biedną chatę, gdy mu między obcych iść wypadnie i tęsknocie swej daje wyraz w listach, pisanych do domu. Ale idzie, bo musi.

Weźmy taki przykład: Mateusz ma trzy morgi gruntu i pięcioro dzieci: jedno nagie w kołysce, dwoje w wieku szkolnym, dorosłą córkę i syna. Jedzą ziemniaki z kapustą i pracują już sobie, już sąsiadom za «Bóg zapłać». Córka z matką szczególnie troskliwie opiekuje się wieprzkiem kupionym za pożyczone pieniądze. Aliści, gdy już był dobrze podpasiony, dostaje jakiegoś choróbska i zdycha. Sąsiad żąda zwrotu pieniędzy, nauczyciel skazuje na karę za nieposyłanie dzieci do szkoły, dzieci dalej siedzą w domu, bo nie mają ubrania ani książek, przychodzi egzekutor i zabiera cielę. W chacie lament. Do kościoła rzadko idą członkowie rodziny, bo ojciec z synem, a matka z córką, tylko jedno mają ubranie, i to jeszcze nie zupełne. Na przednowku ziemniaków brakło, a apetyt wcale sfolgować nie chce, bierze więc ojciec kukurudzę na kredyt. Z «urzędu» raz po raz przynosi posłaniec jakieś kartki, podobno o podatek. Wreszcie przychodzi znów egzekutor z wójtem i zabierają krowę. W tem strapieniu Mateusz wpada na myśl szczęśliwą: posyła syna i córkę do Prus czy na Śląsk, zarobili oboje po 60 zł. przez lato, wracają do domu, ojciec spłaca długi i ratuje się od ruiny. Pracowały tam dzieci wprawdzie ciężko, ale zdrowia nie sterały, bo żywiły się chlebem, mlekiem, ryżem ze słoniną, a nie jałową kwaśnicą, jak w domu.

Pomówmy teraz o moralnych skutkach wychodźtwa. Zdaniem mojem przesadza w tym względzie i p. Jarzyna i inni autorowie korespondencyj w gazetach. Twierdzę, że ogół wraca takim, jak wyszedł, jednostki zaś nie stanowią reguły. Pamiętajmy, że kto skłonny do złego, to i w domu znajdzie okazyi dosyć, i nie ustrzegą go ani klamki ani czujne oczy rodziców.

Emigracyą trzeba wziąć tylko w opiekę, a nie będzie ona żródłem złego. W ostatnich latach niektórzy właściciele odleglejszych dworów na Śląsku i w Prusiech okazali dużo dobrej woli, bo sprowadzali co dwa tygodnie kapelana dla swoich robotników i pourządzali osobne mieszkania dla robotników a osobne dla robotnic. Tak samo mogłoby być wszędzie, gdyby zajęto się szczerze dolą zmuszonych opuścić kraj współbraci.

Pamiętajmy dalej, że głód najgorszym jest doradcą, że socyalizm prędzej się uczepi nawet w kraju zgłodniałego i odartego człowieka, niż takiego, co o obcych się ociera.

Może mi kto zarzucić, że namawiam do emigracyi. Niech mnie Bóg od tego broni, ja tylko wybieram z dwojga złego mniejsze! Czyż może mi to być przyjemnem i chlubnem, że moi bracia tułają się po obcych progach za chlebem i służą w pocie czoła tym, co dla polskiego imienia mają tylko pogardę? Piszę jednak dlatego, bo znam dużo przykładów, że zarobki wspomniane wydobyły z biedy go-

spodarzy i postawiły ich na nogi, za niemoralne zaś uważam przymusowe zatrzymywanie robotnika w kraju, dla wygody bogatszych jednostek.

Dla zaradzenia biedzie każe p. Jarzyna pilniej pracować na własnej roli, że wtedy wyżywi ona wszystkich i nie będzie dla swych dzieci macochą. Przyznaję, że w niektórych okolicach dałyby się większe korzyści osięgnąć z ziemi, na to jednak trzeba większej oświaty i grosza na zakupno narzędzi i nawozów sztucznych, a właśnie grosza brak! O nawóz bydlęcy coraz trudniej, wytępiono lasy, nie ma więc z nich podściółki, wykarczowano nawet kępy i gaiki, nigdzie ani liścia ani mchu dostatecznej ilości nie znajdziesz. Są znowu miejscowości, jak n. p. powiat nowotarski, gdzie ludność pracuje nadzwyczajnie, a jednak ledwie koniec z końcem zwiąże, a nawet przednowkowi obronić się nie może. Są miejsca takie, że gdyby ziarno lub ziemniak nawet pazury miał, to nie utrzyma się na roli, bo albo go woda wypłucze i zniesie po skalistej glebie, albo słońce i wiatr wypali. Gdy jeszcze do tego trafi się jaka klęska elementarna, to już dla takich gospodarzy zostaje tylko ratunek u żyda. Na cóż się w takich warunkach zda choćby najpilniejsza praca?

Śmieszną wreszcie jest rada p. Jarzyny, aby kto nie ma zarobku we własnej wsi, szukał go w drugiej. W ten sposób zdarłby kierpce czy buty pierwej, zanimby pracę znalazł, a pożywienie musiałby chyba żebrać albo kraść!

Na zakończenie jeszcze słowo. Powiały teraz prądy nowe, których już nic powstrzymać nie zdoła. Nieroztropnym byłby gospodarz, któryby, mając na swym gruncie gwałtowny potok, stawiał mu w poprzek przeszkodę, zamiast uregulować mu łożysko i biegiem jego pokierować; podobnie nieroztropnym byłby rząd, któryby tak samo postępował wobec nowych objawów. Kończę więc przeciwnie niż zakończył p. Jarzyna:

«W interesie rządu powinno być wzięcie w opiekę życzliwą wychodztwa. Uregulowanie życzliwe emigracyi jest powstrzymaniem postępów socyalizmu»!

Ks. Błażej Łaciak.

Przyp. Red. W sprawie wychodztwa ukaże się niedługo w »Prawdzie« cenny artykuł pod tytułem: »Iść czy nie iść?«

LISTY.

Bachowice, d. 11 listop. 1900 r.

W naszej wsi jest szkoła dwuklasowa. Teraz mamy w niej dwóch nauczycieli. Poprzedni nauczyciel p. Bobak radził nam, abyśmy się starali o szkołę czteroklasową. Wielu radnym i mieszkańcom gminy podobała się ta rada, ale żaden z nich nie mógł dokładnie oznaczyć, jakie mogłyby być korzyści z takiej szkoły. Nigdy też bardzo nie sprzeciwiano się temu planowi. Dopiero, gdy szło o to, czy dotychczasowy budynek podnieść i wybudować na nim piętro dla dwóch klas, wtedy zaczęto zajmować się sprawą żywo, a nawet bardzo gorąco.

Jedni sprzeciwiali się uporczywie założeniu dwóch klas nowych i mówili: Na co nam się to przyda? Powiększać szkołę, to znaczy płacić więcej na nauczycieli. Dosyć już mamy ciężarów, nie chcemy nowego brać na swoje barki. I cóż nam z tego, że nasze dzieci nauczą się trochę języka niemieckiego? My nie chcemy języka niemieckiego, lecz chcemy mieć język polski. Z powiększonej szkoły wyniknie nawet dla nas szkoda, gdyż nasze dzieci będą musiały chodzić dłużej do szkoły, więcej się uczyć, a ojcu i matce braknie pasterza, poganiacza i pomocnika w domu.

Inni znowu, a tych było mniej, obstawali przy tem, ażeby szkołę dwuklasową zamienić na czteroklasową, oczywiście, gdy się na to zgodzi ks. Inspektor i Rada szkolna krajowa.

Ci uznają, że taka szkoła przyniosłaby bardzo wielką korzyść młodszemu pokoleniu, a to z następujących powodów:

1) We wsi grunta są bardzo podzielone, a ludność mnoży się szybko i jest silna i zdrowa. Ponieważ nie znajduje w miejscu rodzinnem zarobku, dlatego wychodzi za granicę, przeważnie do Ostrawy i do pruskich kopalni węgla i fabryk żelaza. Tam zarabia bardzo mało, albowiem nie rozumie się na fabrycznej robocie. Z powodu zaś nieznajomości języka niemieckiego napotyka na wielkie trudności przy wyszukaniu pracy i przy kontrakcie. Więc znajomość języka niemieckiego jest potrzebna dla wychodźców. Oprócz tego jest bardzo potrzebna przy wojsku, gdzie biednego rekruta poniewierają gorzej, jak zwierzę, gdy nie rozumie komendy niemieckiej.

2) Ze szkoły czteroklasowej mogliby uczniowie bardzo zdolni przejść wprost do gimnazyum, a nie tak, jak dotychczas bywało, że chłopak musiał zapisać się do 3-ciej klasy ludowej w Wadowicach, aby mógł dopiero za dwa lata być przyjętym w gimnazyum. Mniej zdolni uczniowie mogliby być przyjęci do różnych szkół przemysłowych po skończeniu czwartej klasy.

3) Więc ojciec nie tylko nic nie traci, gdy da 5 do 10 złr. na szkołę, ale zyskuje, bo przez to zapewnia dzieciom kapitał 500 do 1.000 złr.

4) Gdyby mieszkańcy wsi byli więcej wykształceni, mogliby większe korzyści wydobyć ze ziemi, chodować umiejętnie pszczoły, zakładać duże ogrody, bo ziemia bardzo sprzyja sadownictwu, a tak ludzie nie potrzebowaliby wyjeżdżać do obcych na zarobek, gdyż mieliby go w swoim kraju. Gospodarz bowiem, który więcej wkłada do roli i więcej z niej wydobywa, płaciłby więcej robotnikowi.

5) Wreszcie wieśniak wykształcony jest więcej poważany i łatwiej da sobie radę z rozmaitą biedą. Nie uwierzy prędko ludziom przewrotnym, oszustom i żydom, gdyż łatwo rozróżni prawdę od fałszu.

Pomimo, że wartałoby uczyć się dłużej i gruntowniej niż dotychczas było, to jednak mniejszość tylko uznała potrzebę szkoły czteroklasowej, więc zostało w naszej wiosce tak jak bywało. Mamy jednak nadzieję, że tak długo nie pozostanie, bo bieda

coraz większa, a z roli, chociaż ciężko pracujemy, wyżywić naszych licznych rodzin nie potrafimy. A bez nauki nic nie przyrobimy, choćbyśmy dzień i noc rękami pracowali.

Ponieważ rozmaite są zapatrywania w naszej gminie na pożyteczność szkoły czteroklasowej, dla tego prosimy Szanowną Redakcyę o podanie nam stosownej rady.

Przypisek Redakcyi. Uważamy na razie za rzecz najstósowniejszą starać się o założenie szkoły rolniczej. W tym celu niech gmina zakupi kilka morgów gruntu i przedłoży swój zamiar Wydziałowi krajowemu. Szkoła czteroklasowa jest pożyteczna, lecz większą korzyść przyniesie szkoła rolnicza. W niej nauczą się synowie włościan wzorowego gospodarstwa. Więc jak uprawiać ogród i pielęgnować drzewka, jak chodować pszczoły, użyźniać i drenować ziemię, chowu bydła, koni, świń i t. d. Po tem, gdy zamożność wzrośnie, można pomyśleć o większej oświacie i założyć szkołę więcej-klasową.

Nie należy lękać się wydatków na zakupno kilku morgów ziemi, gdyż za kilkanaście lat dostatek w gminie wzrośnie i wkłady przyniosą ogromny procent.

Jeżeli macie jeszcze jakie wątpliwości, zapytajcie się śmiało naszej Redakcyi, albowiem każdemu pragniemy służyć, o ile to w naszej jest mocy, dobrą radą.

Oświęcim, 3 grudnia 1900.

W poprzednim liście podałem historyę domu Salezyańskiego w Oświęcimiu, a zarazem odpowiedziałem na niektóre zarzuty czynione tutejszej loteryi fantowej. Dzisiaj donoszę wam, że drugie ciągnienie tejże loteryi odbyło się 1 grudnia. Wynik jej ogłaszają XX. Salezyanie w gazetach.

Zarazem muszę się podzielić z szan. Czytelnikami »Prawdy« wiadomością o pięknej uroczystości, jaka się odbyła w pierwszą niedzielę Adwentu w odrestaurowanej już części świątyni Salezyańskiej. O godzinie wpół do 10-ej wyruszyliśmy w procesyi z Kościoła parafialnego do »ruin podominikańskich«. Mimo deszczu i błota napływ ludu pobożnego był wielki. Przybyło także wielu z Górnego Śląska. Bo też było się czemu przypatrzyć i czem serce pokrzepić. Miało się bowiem odbyć poświęcenie figury Pana Jezusa, którą sprowadzili XX. Salezyanie od p. Kuleszy z Krakowa, aby zdobiła szczyt ich przyszłego zakładu. Figurę tę 3 metry wysoką, artystycznie z kamienia wykutą ustawiono tymczasem w presbiteryum świątyni Salezyańskiej. Po przybyciu procesyi dokonał poświęcenia statuy ks. Prałat Knycz, a wstąpiwszy potem na ambonę, w gorących a wzniosłych słowach przemówił do zgromadzonych.

Po skończonej przemowie chór wychowanków Salezyańskich, których obecnie jest 17, odśpiewał dwie pieśni łacińskie, zastosowane do uroczystości, a pierwszy ten ich występ publiczny przyjemnem zdumieniem napełnił wszystkich obecnych.

Śpiew był tak piękny, iż mimowoli nasuwało się na myśl pytanie, jak mogli XX. Salezyanie doprowadzić do takiego postępu u chłopców nie tak dawno do zakładu przyjętych.

To też z podniosłem uczuciem wracaliśmy napowrót do Kościoła parafialnego, gdzie Sumę miał odprawić ks. Dyrektor na intencyę wszystkich dobrodziejów, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do budowy zakładu.

Daj Boże, aby to powstające dzieło rozrosło się jak najszerzej i aby stanowiło kiedyś skuteczną tamę przeciwko zepsuciu, które coraz bardziej wdziera się do serc młodzieży i wydaje poprostu rozbójników, jakeśmy świeżo mieli przykład na tych, co się rzucili w biały dzień na spokojnego i dobroczynnego p. Götza-Okocimskiego.

To też wszyscy dobrze myślący obywatele powinni zrozumieć i wziąć to na uwagę, że żadne kary, żadne więzienia, żadne spóźnione śledztwa nie usuną zepsucia i nie położą tamy coraz większemu rozpasaniu; jedynie tylko dobre i religijne wychowanie może złemu zaradzić. Każdą chorobę trzeba w zarodku leczyć.

Skoro więc powstaje taki zakład wychowawczy na naszej ziemi, obowiązkiem jest naszym popierać go jak najgoręcej i życzyć mu jak najlepszego rozwoju. Tem też życzeniem kończę niniejszy list, a gdy co ciekawego zajdzie, doniosę Wam znowu.

Wasz przyjaciel *J. M.*

KRONIKA.

Wielu Szan. czytelników nie uiściło nam jeszcze zaległej należytości. Prosimy o rychłe wyrównanie rachunku.

C. k. Prokuratorya skonfiskowała numer 19 i 22 „Prawdy". Choć zarządziliśmy zaraz drugi nakład, to jednak dowiadujemy się, że niektórzy z naszych Czytelników nie otrzymali tych numerów. Otóż prosimy napisać reklamacyę (na prostej kartce papieru nieopłaconą), a natychmiast przeszlemy żądane numera. Staramy się obecnie, aby „Prawda" wychodziła jak najregularniej, a jeżeli kto jej nie otrzyma, to niech z góry będzie przekonany, że nie nasza w tem wina.

Nowy ks. Biskup przemyski. W „Echu przemyskiem" czytamy:

„Wielce radosną nowiną dzielimy się z czytelnikami naszymi.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili z bardzo poważnego źródła, iż skończyło się osierocenie naszej dyecezyi. J. Wiel. i Najprz. ks. Biskup **Józef Sebastyan Pelczar**, został przez Najjaśniejszego Pana zamianowany Biskupem Przemyskim, i otrzymał już od Nuncyatury papieskiej we Wiedniu zawezwanie do procesu kanonicznego".

Dla gospodyń. Niektóre gospodynie na wsi chcąc większą korzyść osiągnąć z chowu kur zbierają w lecie jaja i przechowują je aż do jesieni. Z tego korzyści nie ma żadnej, a strata podwójna. Albowiem po pierwsze, gdy w jesieni dużo jaj wynoszą na targ, żydzi kupują je tanio i to tem taniej, im więcej się trafia jaj zepsutych. A wśród jaj przechowywanych z lata musi się znaleźć wiele zepsutych. Po drugie jaja nieświeże, a tem więcej nadpsute, szkodzą zdrowiu — odróżnić ich zaś od świeżych prawie niepodobna.

Zamiast przechowywania jaj z lata lepiej postarać się o kury, któreby niosły jaja także w jesieni. Więc przede-

wszystkiem postarać się należy o kury wczesne np. marcowe, kwietniowe lub majowe, które już jesienią niosą. Zależy to atoli także od gatunku kur. Mniejsze kury niosą lepiej i wcześniej.

Nieobojętną rzeczą jest również żywienie drobiu. Niektóre gospodynie nic na to nie zważają. Raz kurom dają tyle, że zjeść nie mogą, ale ziarno do błota wdeptują, a drugi raz chodzą one cały dzień głodne.

Jeżeli wypada jaja cokolwiek dłużej przechować, nie należy ich trzymać w miejscach wilgotnych, cuchnących i za puszałych, bo tak zepsują się prędko, ale je trzeba umieścić w miejscu suchem i przewiewnem.

Z Wielkich Oczów. N. b. pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni Bracia Czytelnicy! Prosimy gorąco, nie zabijajcie sobie głowy czytaniem pism socyalistycznych, bo nie przystoi nam katolikom, abyśmy brali w ręce pisma tak ohydne, które i wiarę naszą świętą poniewierają i z. naszych pasterzy się naśmiewają. Przyjdzie czas, że ich Bóg sponiewiera. My idźmy za przykładem naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, znośmy cierpliwie tych ohydników i módlmy się za nich. Wiemy, że niektórzy z nich są gwałtem do tej obmierzłej roboty wciągnięci; niektórzy chcieliby się wycofać, ale im zły duch przeszkadza podsuwając im fałszywy wstyd. Szan. Bracia! nie spuszczajmy się na kapłanów, którzy nad nimi boleją i o ich poprawę się troszczą, ale i my podajmy im rękę przez modlitwę (Różaniec św.), a zwyciężymy wrogów wiary i Kościoła św. Szan. Redakcyi zasyłam miłe pozdrowienie.

I. Cz.

Stowarzyszenia kredytowe systemu Raiffeisena mnożą się w Galicyi, dzięki opiece i pomocy, udzielanej przez patronat stowarzyszeń, urządzony przy wydziale krajowym. Do końca września b. r. przystąpiło do patronatu 58 stowarzyszeń, liczących 6,144 członków, a posiadających 28,455 k. w udziałach i co najważniejsza 514,656 k. wkładek oszczędności. Znaczna stosunkowo suma oszczędności, złożona przez ludność wiejską 58 parafij w ciągu krótkiego czasu odkąd stowarzyszenia te istnieją, świadczy dobrze o przezorności gospodarczej stanu włościańskiego. Patronat urządza we Lwowie w czasie między 10-ym a 22-im grudnia b. r. trzeci praktyczny kurs nauki dla kierowników, kasyerów i członków zarządu tychże stowarzyszeń. Zgłoszenia o przyjęcie wystosować należy wprost do patronatu przy wydziale krajowym.

Tortury w aresztach. W Samborze ukończył się w zeszły piątek proces przeciw Eitnerowi, oskarżonemu o katowanie więźniów. Po zamknięciu postępowania dowodowego postawiono sędziom przysięgłym jedno pytanie: czy Eitner dopuścił się nadużycia władzy, nakłaniając podwładnych do znęcania się nad więźniami, celem wymuszenia od nich zeznań? Przysięgli 9 głosami zaprzeczyli pytanie o winie. Na podstawie tego orzeczenia przysięgłych trybunał uwolnił Eitnera od winy.

Pod kołami pociągu. W Smólnie pod Brodami w zeszłym tygodniu przejechał pociąg chłopa, idącego przez tor. Pociąg prowadził maszynista Kulikowski, który dawał znaki ostrzegające gwizdawką, okazało się jednak, że chłop był... głuchoniemy. Sąd pozwolił maszyniście dalej pełnić swoje obowiązki. Nieszczęśliwy traf zdarzył, że ten sam pociąg, prowadzony przez innego maszynistę przejechał pod Lwowem drugiego chłopa.

Morderstwo podczas wesela. Podczas uroczystości weselnej, która w poniedziałek zeszłego tygodnia odbywała się we wsi Żuczce, przyszło między Iwanem Czobanem a Wasylem Ukraińcem do sprzeczki, podczas której Czoban porwał za nóż i przebił nim Ukraińca. Ukrainiec padł na miejscu trupem. Zabójcę aresztowano i odstawiono do sądu.

Straszny wypadek. W amerykańskiem mieście San Francisko zawalił się dach na fabryce szkła, gdzie zgromadził się tłum ludzi, przypatrujących się grze w piłkę nożną. Około 100 osób spadło przez dach do rozżarzonych pieców z płynnem szkłem. Kilkanaście osób na miejscu zginęło. Wiele jest ciężko rannych.

Przepowiednia Falba. W pierwszych dniach grudnia zapowiada Falb zimno i śnieg. Około 7 grudnia będzie w całych Niemczech deszcz i ciepło, a stan ten z małymi wyjątkami potrwa aż do 20 tegoż miesiąca. W tym czasie nawet możliwe są burze. Od 20 aż do końca grudnia będą znowu ulewne deszcze, a w końcu śniegi. Dnie 6 i 22 są dniami krytycznymi drugiego rzędu.

Jak dziś budują. Nieszczęście. W Krakowie przy ul. Wolskiej stawiano lodownię w ogrodzie należącym do kasyna szlacheckiego. Budowa była na ukończeniu i w zeszłym tygodniu układano już sklepienie przy czem zajętych było kilku robotników. Owóż to sklepienie nagle runęło, zasypując pracujących murarzy. Zaalarmowano straż ogniową i pogotowie ratunkowe, które połączonemi siłami zaczęły wydobywać z pod gruzów ofiary nowoczesnego budownictwa. Robotnicy zajęci przy układaniu sklepienia, spadli z wysokości 5 metrów na zewnątrz budynku i odnieśli tylko nieznaczne rany, natomiast pracujący wewnątrz, przy wyprawianiu (tynkowaniu) ścian przepłacili życiem lub ciężkiem kalectwem. I tak na miejscu zabici zostali dwaj murarze: Tomasz Twardosz i Franciszek Gargas — wydobyto już tylko ich martwe ciała. Wszelkie usiłowania towarzystwa ratunkowego o przywrócenie ich do życia nie powiodły się. Dalej wydobyto z pod tych dwóch trupów ciężko pokaleczonego Jana Siwka, z wielką raną na głowie. Nadto murarz Adamczyk odniósł również ranę na czaszce, Szlęzak ma złamane jedno żebro, a Szczurek cztery żebra. Inni odnieśli lżejsze rany. Ogółem z pod gruzów wydobyto 10 osób, między niemi dwie kobiety. Na miejsce przybyli ks. Kapucyni, by opatrzyć konających św. Sakramentami, oraz prezydent miasta Friedlein, dyrektor policyi, lekarze i mnóstwo publiczności.

Plany tej nieszczęsnej lodowni wykonał architekt Hendel, budowę prowadził budowniczy Pakies, jednak nie osobiście, lecz wyręczając się młodym praktykantem budownictwa, Lewickim. Zaraz na miejscu katastrofy przeprowadzono śledztwo, i w rezultacie tegoż aresztowano Lewickiego. Podobno i Pakies ma być aresztowany. Zabity Gargas liczył lat 52, był żonaty i ojcem 5 dzieci. Również Twardosz pozostawił kilkoro sierot. Zarząd kasyna ma się zająć losem tych nieszczęśliwych rodzin, oraz łożyć na pielęgniowanie rannych, odwiezionych do kliniki chirurgicznej.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie 20 bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: Pisarzowice, Polanka Wielka (Biała), Kłaj (Bochnia), Paczółtowice (Chrzanów), Sufczyn (Brzesko), Wójtowa (Gorlice), Gawłuszowice (Mielec), Dolna Wieś (Myślenice), Grochowce (Przemyśl), Chechły (Ropczyce), Gwoźnica Górna, Lubla (Strzyżów), Mikulińce (Tarnopol), Głębowice, Jaroszowice, Żygodowice, Chocznia (Wadowice), Kamesznica, Rychwałd, Sól (Żywiec). — Ogółem uzupełnił zarząd w tym roku 155 czytelń, przesyłając na ten cel 9,652 książek, wartości 7,580 koron.

Wynik drugiego ciągnienia Wielkiej loteryi w Oświęcimiu 1-go grudnia 1900.

Wygrały wszystkie losy na cyfrę 7 począwszy od Nr. 954.237 do Nr. 999.997 i od Nr. 7 do 454.227.

Więc los Nr. 954.237 wygrał fant Nr. 1; t. j. samochód, wartości 1,140 k.

Los Nr. 954.247 wygrał fant Nr. 2; t. j. przedmiot z klasy E (materye wełniane, laski i t. d.)

Los Nr. 954.257 wygrał fant Nr. 3; t. j. przedmiot z klasy G (likiery).

Los Nr. 987.227 wygrał fant Nr. 3.300; t. j. dzban i tacę, wartości 200 k.

Los Nr. 114.227 wygrał fant Nr. 16.000; t. jest dorożkę, wartości 700 k.

Los Nr. 204.247 wygrał fant Nr. 25.002; t. j. przedmiot z klasy F (wino we flaszkach).

Los Nr. 324.357 wygrał fant Nr. 37.013; t. j. przedmiot z klasy H (medale).

Los Nr. 384.677 wygrał fant Nr. 43.045; t. j. przedmiot z klasy M (obrazy relig.)

Los Nr. 454.227 wygrał fant Nr. 50.000; t. j. polifon, wartości 11 k.

Uwagi. Każdy los, który nie wyszedł w tem losowaniu, gra jeszcze w 8 następnych losowaniach. — Wydawanie fantów wygranych w drugiem ciągnieniu, rozpocznie się dopiero 15 grudnia 1900, a trwać będzie aż do 1 marca 1901. Aby otrzymać wygrane fanty, należy nadesłać losy wygrywające z dokładnym i wyraźnym adresem. Koszta przesyłki ponosi właściciel wygrywającego losu. Na ten cel należy nadesłać wraz z losem przynajmniej 35 halerzy w znaczkach pocztowych. Losy na 8 dalszych ciągnień nabywać można po cenie 2 koron.

Biskup męczennik. Ciągle nowe dochodzą szczegóły o mordach dokonywanych przez chińskich bokserów na duchownych katolickich. O. Botty z Urga w Mongolii tak pisze o zamordowaniu biskupa Msgr. Hamera: Biskup modlił się długo w kościele, poczem rzekł do nas księży: „Ja zostanę, wam zaś pod karą grzechu rozkazuję szukać ocalenia w ucieczce“. W nocy zebraliśmy się i dotarliśmy 15 lipca do Santa oho, gdzie w ciągłej obawie o życie przebywaliśmy do 23 sierpnia. Tymczasem 12 lipca w siedzibie biskupa zaszły rzeczy okropne. Rezydencyę otoczyli bokserzy, okolicę spustoszyli, kilkunastu chrześcijan zamordowali; jednego piłą przerznęli. Wprawdzie 15 lipca biskup na czele chrześcijan z nim oblężonych odparł bokserów, lecz 18 ponowili oni tem zajadlejszy atak, zwyciężyli i wymordowali około 500 chrześcijan. Wpadłszy do kościoła, zastali biskupa w zakrystyi, poranili, założyli mu stryczek na szyję i tak wlekli przez całą drogę (około 20 godzin) do miasta Tutsieng. Mimo okropnych mąk, bohaterski kapłan głosił słowo Boże ludowi po drodze w chwilach, gdy oprawcy wypoczywali i pili herbatę. W Tutsieng spalono go żywcem na stosie.

Skarb transvaalski. Boerom udało się podobno zmylić czujność statków wojennych angielskich w liczbie dwudziestu kilku, rozstawionym od zatoki Delagoa aż do morza Śródziemnego i przewieść do Europy cały skarb państwowy transwaalski. Składa on się z papierów wartościowych, złota i dyametów i wynosi sumę kilkuset milionów franków. Owe skarby wysadzono na brzeg w tym samym porcie włoskim, gdzie teraz przed kilku dniami wyładowano archiwum transvaalskie.

Długi państwa chińskiego. Chiny winny państwom europejskim (Anglii, Niemcom, Francyi i Belgii) olbrzymią sumę, bo półtora miliarda koron (1 miliard wynosi tysiąc milionów). Procent opłacany corocznie przez Chiny od tej sumy wnosi 97 milionów kor. Na spłatę procentów obracany jest cały dochód roczny chińskich komór celnych, któremi zarządzają europejczycy.

Obecnie żądać będą państwa wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez powstańców. Żądania te wyniosą setki milionów. Gdy skarb chiński znajduje się w stanie opłakanym, państwa będą zapewne szukały odszkodowania w zaborze krajów chińskich.

Kalendarz kościelny.

9. Niedziela, 2 Adw. Leokadyi p. — 10. Poniedziałek, NMP. Loretańsk. — 11. Wtorek, Damazego pap. — 12. Środa, Post. Aleksego. — 13. Czwartek, Łucyi i Otylii. — 14. Piątek, Post. Nikazego b. — 15. Sobota, Post. Ireneusza m.

Odmiany księżyca w grudniu.

Druga kwadra dnia 13 o godz. 11. min. 42 wieczór.
Nów dnia 22 o godz. 1. min. 11 rano.
Pierwsza kwadra dnia 29 o godz. 2. min. 48 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie 4 grudnia.

Płacono pszenicę białą 8·10 — 8·40 — Żyto 7·00 — 7·30 — Jęczmień 6·50 — 7·25 Owies 6·40 — 6·75. kor. za 50 kilo.

Kurs pieniędzy.

Za ruble rosyskie płacą . .	2·54	żądają . . .	2·55
Za marki niemieckie płacą . .	1·17	żądają . . .	1·18

Skrzynka na listy.

P. Mik. Maślanka w Podwołoczyskach. „Prawda“ zapłacona do połowy bież. roku.

P. J. Czepiel w W. Oczach. Wysłaliśmy pisma i dwa listy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.